Nr 257. Kraków, Wtorek 10 Listopada 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — **Główna trafika w Rynku.** — **Agencya J. Hepcasa** i A. Salomonowej, plac **Maryacki 2.** — **Handel** St. Karlińskiego, Sukiennice. — **Handel** Kretschmera, Rynek. — **Handel J. Ekiera**, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

W przełomowej chwili.

Kraków, 9 listopada.

Z powodu postulatów węgierskich, dotyczących wspólnej armii, które niewątpliwie będą uwzględnione, zmieni się właściwie, pod względem językowym, charakter „armii wspólnej“. A jeżeli pułkom węgierskim przyznane będą prawa pewne w zakresie narodowym, to przypuścić należy, że stanie się to bez naruszenia spójności i bojowej gotowości całej armii austro-węgierskiej. W takim zaś razie bardzo słusznie występują Czesi, w najnowszym swoim programie politycznym, z żądaniem, aby pułkom czeskim nie odmawiano także w służbie wewnętrznej języka narodowego, który uznany ma być w pułkach zalitawskich.

Wobec tego stanu rzeczy zapytać się godzi, czy kraj nasz nic nie ma, w tym samym zakresie, do żądania?

W Austryi zbliża się, siłą wypadków przyspieszona, chwila przełomowa. Państwo zmienić, zreformować musi swoją prawno-polityczną organizacyę, a reforma ta rozpoczyna się w naszych oczach właśnie od tej instytucyi, którą za najbardziej nietykalną dotychczas uważano, od armii austro-węgierskiej. I tutaj obowiązkiem jest delegacyi polskiej w Wiedniu, czuwać, abyśmy w należytym czasie i w należyty sposób, zgłosili nasze narodowe żądania.

Już z powodu uznania języka węgierskiego za wewnętrzny, pośredniczący, w pułkach węgierskich, a za wykładowy w wojskowych instytucyach wychowawczych w Zalitawii, — przeniesieni będą do pułków tamtejszych wszyscy oficerowie narodowości węgierskiej. Pozostali więc oficerowie narodowości polskiej i czeskiej przeniesieni będą do pułków przedlitawskich. Dla czego tedy pułki, rekrutujące się w okręgach polskich, nie miałyby dostać oficerów polskich, i dla czego oficerzy niemieccy nie mieliby pełnić służby w pułkach niemieckich? Jeżeli organizacyi i wykształcenia armii wspólnej nie osłabia język węgierski w wewnętrznej służbie, to dla czego odmienne, i to ujemne, skutki miałoby przynieść przyznanie tychsamych praw językowi polskiemu?

Węgry dali pouczający przykład, że nawet w zakresie armii wywalczyć można znaczne korzyści narodowe, jeżeli się decydujące sfery austryackie zmusi do ustępstw. Naukę, stąd płynącą, zrozumieli Czesi, jak o tem świadczy poniżej zamieszczony ich manifest.

Nie powinniśmy tedy także pozostać w tyle, jeżeli nie mamy zaprzepaścić, w chwili przełomowej, najżywotniejszych naszych narodowych interesów. Do kwestyi tej wrócimy niebawem. Dzisiaj zwracamy tylko uwagę na wielką aktualność żądań naszego kraju w zakresie wojskowości, i na potrzebę wprost naglącą, aby delegacya polska, przed zebraniem się Rady państwa, zdecydowane, a interesom kraju odpowiadające, zajęła w tak ważnej kwestyi stanowisko.

Program Czechów.

Mowy dra Pacaka i dra Kramarza na czwartkowem zebraniu stronnictwa młodoczeskiego w Pradze były, jak się dziś przekonujemy, tylko wstępem do nowej akcyi na szersze rozmiary, którą przygotowywano za kulisami. Już od dłuższego czasu toczyły się między Młodoczechami, Staroczechami i czeskimi agraryuszami układy co do ułożenia wspólnego programu, jako podstawy do dalszej, wspólnej już pracy politycznej. Układy te wydały rezultat pomyślny. Program wspólny ułożono i ogłoszono go w sobotę wraz z manifestem do narodu czeskiego.

Manifest wskazuje na konieczność ponownego skupienia wszelkich sił narodu czeskiego wobec piętrzących się przeciwieństw i trudności i kończy się słowami:

„Wzywamy wszystkich Czechów pod wspólny sztandar do walki za prawa kraju i narodu, do jak najsilniejszego oporu przeciwko ciemięstwu i niesprawiedliwości. Oby cały naród czeski znalazł się we wspólnym obozie, przed którego potęgą ustąpi niesprawiedliwość“.

Program wspólny odwołuje się na wstępie na dawniejsze manifesty reprezentantów narodu czeskiego i adresy Sejmu czeskiego, poczem przechodzi do aktualnych potrzeb narodowych. Zapowiada, że złączone stronnictwa dążyć będą do federalistycznego ustroju Austryi i do zrównania praw języka czeskiego z prawami języka niemieckiego w administracyi centralnej. Pod względem kulturalnym żąda założenia czeskiego uniwersytetu na Morawach i dostatecznej liczby czeskich szkół średnich i fachowych, reformy szkolnictwa ludowego na Śląsku, a dalej szkół ludowych czeskich w Austryi Dolnej i w Wiedniu. Jako dalsze postulaty wymienia: ochronę czeskich mniejszości, pod ekonomicznym i kulturalnym względem; sprawiedliwą reformę ordynacyi wyborczej, tak aby naród czeski w ciałach ustawodawczych zastąpiony był stosownie do rzeczywistej swej siły, — a w końcu zapewnienia jedności wszystkich ziem korony św. Wacława, zabezpieczenie ich przeciwko ewentualnemu przyłączeniu do cesarstwa niemieckiego.

Następny rozdział programu dotyczy kwestyi wojskowej. W tej dziedzinie żąda poszanowania uczuć narodowych w armii i odpowiedniego używania czeskiego języka w pułkach czeskich, w wojskowych zakładach wychowawczych, na zebraniach kontrolnych i w stosunkach między władzami wojskowemi, autonomicznemi i ludnością. Specyalnie ma być język czeski zaprowadzony w przepisach językowych władz niewojskowych i w żandarmeryi. Procedura wojskowa karna ma być jawna i również posługiwać się językiem czeskim. Ostatnim postulatem jest dwuletnia służba wojskowa.

Co się tyczy akcyi politycznej zjednoczonych stronnictw, to dążyć one będą wszelkiemi siłami do obalenia obecnego systemu rządowego i w tym celu używać będą najostrzejszych nawet środków parlamentarnych. Akcyą tą kierować będzie wspólny komitet wykonawczy, jednakże bez ograniczenia samodzielności klubów. Komitet ten rozstrzygnie również, które stronnictwa czeskie mają być wezwane do wspólnej akcyi.

Ostatni ten ustęp otwiera więc możność przystąpienia do tej akcyi wspólnej także czeskim stronnictwom radykalnym. Czy skorzystają z tej furtki, zależeć to będzie zapewne od wrażenia, jakie manifest i program sprawią w szerokich kołach czeskich.

W prasie niemieckiej wywołała ta nowa akcya Czechów widoczne zakłopotanie. — „N. Fr. Presse“ uważa ją za złą wróżbę dla przyszłej sesyi parlamentarnej, a wraz z innemi organami tłomaczy Czechom, że ich zadania są niemożliwe do spełnienia i że walka na podstawie tego programu wyjdzie na korzyść tylko — Węgrom.

Kartel naftowy.

Po długich układach, którym co chwila groziło zupełne rozbicie, utworzony został nareszcie nowy austro-węgierski kartel naftowy. Już przed kilku dniami przystąpiło do projektu kartelowego z 95 rafineryi 94, 32 większych i 62 mniejszych, a tylko jedna — galicyjska — zajmowała jeszcze stanowisko opozycyjne. Czy i tę powiodło się w końcu pozyskać dla kartelu, nie wiemy jeszcze, wiadomo tylko, że zamierzano utworzyć go także bez niej. Kartel ma obowiązywać od 1 maja roku bieżącego wstecz — aż do 1 maja 1907 roku, a więc na lat cztery.

Podstawy nowego kartelu nie są podobno zupełnie pewne i nie wykluczają bynajmniej rychlejszego rozwiązania. Protokoły ugody kartelowej zawierać mają liczne zastrzeżenia, umożliwiające poszczególnym fabrykom wystąpienie z kartelu każdego czasu. I tak wolno każdej fabryce wystąpić, jeśli założona zostanie w jej obrębie działania nowa rafinerya, jeśli producenci surowca naftowego nie byliby w stanie dostarczyć jej potrzebnej ilości surowca, jeśli jedna z rafineryi przekroczy swój kontyngent o 10.000 metr. centnarów; inny przepis opiewa, że rafineryom wolno wystąpić z kartelu, jeśli złączy ich się w tym celu tyle, że przyznany im kontyngent wyniesie razem 800.000 metr. centnarów. Nadmienić jeszcze wypada, że rafineryе budapeszteńskie zwolniono rzekomo od obowiązku zakupywania surowca od „Petrolei“ galicyjskiej.

Mimo to zwolennicy kartelu wróżą mu trwałą egzystencyę i dobre powodzenie. Zwracają oni uwagę, że jest on przecie wynikiem ogólnie odczuwanej potrzeby, że bez niego groziłaby przemysłowi naftowemu zupełna ruina. Wskazują dalej, że tylko kartel może zapewnić producentom nafty eksport na wielkie rozmiary, mianowicie do Niemiec, które same konsumują nafty rocznie miliard litrów. Zaniedbanie eksportu do Niemiec, a raczej brak energii w kierunku pozyskania tego pola zbytu uważają też za główną przyczynę upadku przemysłu naftowego. Na upadek ten złożyły się inne zresztą jeszcze przyczyny, jak np. brak należytego zrozumienia potrzeb tego przemysłu u władz państwowych, zaniedbania natury handlowej, komunikacyjnej i cłowo-politycznej, wreszcie posunięta aż do szaleństwa nadprodukcya i spekulacya. Usunięcie tych przyczyn i powetowanie dawniejszych zaniedbań ma być właśnie głównym celem kartelu.

Nie ulega wątpliwości, że do zawarcia nowego tego zjednoczenia kartelowego przyczynił się najbardziej ruch, jaki już od lat kilku w dziedzinie handlu naftą objawia się w Niemczech. Mniej więcej 90% ogólnej konsumcyi nafty w tem państwie pokrywa dotychczas Ameryka, specyalnie znana „Standard Oil Company“, która samowolnie niemal odbiorcom niemieckim dyktowała ceny. Usiłowania, mające na celu wyemancypowanie Niemiec z tej zależności od nafty amerykańskiej, przybrały w ostatnim czasie realniejsze formy. Za przykładem wielkiej „Disconto Gesellschaft“ rozpoczął akcyę w tej dziedzinie także „Bank niemiecki“, zapewniając sobie dostawę 800.000 metrycznych cetnarów nafty z Rumunii. Równocześnie przez zakupno wielkiej ilości akcyj Schodnicy uzyskał wpływ na produkcyę galicyjską. „Standard Oil Company“, widząc, na co się zanosi, pragnęła uprzedzić Niemców przynajmniej co do Austro-Węgier i zwróciła się do producentów austro-węgierskich z propozycyą nabywania od nich stałej ilości nafty dla Niemiec wysokości miliona metrycznych cetnarów rocznie. Banki niemieckie odpowiedziały na to ofertą podjęcia się komisowej sprzedaży nafty galicyjskiej bez ograniczenia ilości. Kartel co do tych ofert nie powziął jeszcze stanowczej decyzyi, skłania się atoli ku ofercie niemieckiej. Podczas bowiem gdy amerykańska, określając z góry cyfrę nabywanej nafty, skrępuje producentów austryackich na dłuższy szereg lat, daje im oferta niemiecka możność stopniowego powiększania wywozu ponad milion cetnarów. Sprawę tę rozstrzygnie utworzyć się mające stowarzyszenie eksportowe.

Dla nas jest kwestyą najważniejszą, jaki wpływ wywrze kartel na stosunki galicyjskie? Produkcya nafty z Galicyi znajduje się już niestety przeważnie w obcych rękach, w obce też kieszenie popłynie lwia część ewentualnych zysków z kartelu. Możnaby jednak utworzenie kartelu powitać nawet z zadowoleniem, gdyby polepszył on napewno także położenie naszych producentów nafty, a zwłaszcza robotników, zatrudnionych w przemyśle naftowym. Tej zupełnej pewności niema jednakże, tymczasem istnieje obawa, że kartel zaciąży bardzo na konsumentach naszych. Cena nafty już znacznie podskoczyła, bo o przeszło 10 K na 100 klg., a nie ulega wątpliwości, że znacznie jeszcze pójdzie w górę. Zanosi się na ten sam objaw, który towarzyszy zwykle tego rodzaju kartelom, że dają one produkt krajowy taniej zagranicy, niż odbiorcom w kraju. Tak więc społeczeństwo galicyjskie prawdopodobnie poniesie koszta kartelu, a w jego zyskach w najlepszym razie w małej tylko mierze uczestniczyć będzie.

Kandydaci polscy do Sejmu pruskiego.

We czwartek ubiegłego tygodnia odbyło się w Poznaniu zebranie delegatów powiatowych i komitetu prowincyonalnego, celem zamianowania kandydatów na posłów do Sejmu pruskiego wedle propozycyi przedwyborczych wieców powiatowych. Decyzyi delegatów oczekiwano z niemałem zaciekawieniem, ponieważ ugodowcy znowu poruszali wszelkie sprężyny, ażeby nakłonić ich do pogwałcenia woli ludu i przywrócenia mandatów tym posłom ugodowym, których kandydatury na wiecach przepadły. W dwóch wypadkach, mianowicie co do okręgów Środa-Września-Śrem i Kościan-Grodzisk-Nowy Tomyśl, zachodziły rzeczywiście wątpliwości. W okręgach tych partya ugodowa już na wiecach powiatowych starała się narzucić ludowi swoje kandydatury, a ponieważ wskutek wywołanych tam scen burzliwych władze pruskie wiece rozwiązały, więc brakło zgodnych list kandydatów. We Wrześni n. p. ugodowcy pod wodzą p. Kościelskiego usiłowali obalić kandydaturę ludowego posła Głębockiego, a przeforsować Dziembowskiego.

Z tem większem zadowoleniem stwierdzić możemy, że delegaci, z wyjątkiem jednego wypadku, sumiennie spełnili swój obowiązek, — tylko co się tyczy okręgu Kościan-Nowy Tomyśl-Grodzisk, gdzie nie było zgodnych list kandydatów, zamiast ponownie zapytać o wolę wyborców, rozstrzygnęli kwestyę kandydatów zapomocą losu, który padł na kandydata ugodowego. Ze zdeklarowanych ugodowców wybrani będą niechybnie do Koła polskiego, o ile dziś przewidzieć można, tylko ks. Jażdżewski i dr Dziembowski. — Natomiast ludowcy wprowadzą do Koła znów dwóch kandydatów: dra Skarzyńskiego i dra Niegolewskiego. I w Kole sejmowem więc większość ugodowa została złamaną. Lud w Poznańskiem nowe odniósł zwycięstwo.

W okręgach, w których ludność polska ma widoki zwycięstwa, kandydować będą: Józef Głębocki, ks. Stychel, dr Henryk Szuman, dr Skarzyński, dr Dziembowski, radca Mizerski, dr Chłapowski, dr Niegolewski, ks. Jażdżewski i dyrektor Leon Grabski.

Nowe państwo.

Powstało nowe niezawisłe państwo w południowej, a właściwie centralnej Ameryce, a mianowicie republika Panama. Tego rodzaju rzeczy należą w Ameryce południowej do powszednich zjawisk. Efemeryczne państwa po wstawały tam i upadały tak często, że najnowsza republika nie dziwi nikogo, a to tembardziej, że wtajemniczeni przepowiadali od kilku miesięcy jej narodziny.

Panama była dotychczas departamentem południowo-amerykańskiej republiki Kolumbii, położonym już w centralnej Ameryce, pomiędzy morzem Karaibskim od północy a Oceanem Spokojnym od południa. Na zachód przytyka do republiki Costarica, na zachód zaś do macierzystej republiki Kolumbii. Panama obejmuje wedle obliczeń z r. 1881 około 82.600 kwadratowych kilometrów powierzchni, a więc jest niewiele większą od Galicyi. Na tej przestrzeni żyje 285.000 mieszkańców. Panama już w dawniejszych czasach była kilka razy niezawisłą. I tak w r. 1841 istniała jako niezawisłe państwo pod nazwą „Republica del Istmo“, połączyła się następnie z Kolumbią, która dawniej nazywała się Nowa Granada, ażeby znowu w r. 1857 powstać jako efemeryczne państwo.

Obecne oderwanie się Panamy od macierzystego państwa Kolumbii nastąpiło skutkiem zatargu o kanał panamski. Jak wiadomo, Kolumbia zawarła ze Stanami Zjednoczonemi znany traktat Hay'a i Herrana w sprawie budowy kanału panamskiego. Na podstawie tego traktatu, który miał być potwierdzony przez senat kolumbijski, Stany Zjednoczone otrzymały koncesyę na dokończenie budowy wspomnianego kanału i nabyły nad dotyczącym pasem ziemi znaczne prawa zwierzchnicze.

Senat kolumbijski, podburzony przez nie przyjaciół Stanów Zjednoczonych, opierał się ratyfikacyi traktatu, dowodząc — słusznie zresztą w zasadzie — że niebezpieczną jest rzeczą dla Kolumbii przyznawać obcemu państwu tak znaczne prawa zwierzchnicze nad pasem ziemi kolumbijskiej. Powoływano się również i na to, że koncesya na budowę kanału panamskiego narusza dawniej nabyte prawa niektórych kolei, skutkiem czego zażądano, ażeby Stany Zjednoczone, zamiast umówionego odszkodowania w kwocie 10 milionów dolarów,

---

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Pani Jasiowa wzruszyła ramionami.

— Kiedy bo z ciebie taki uparciuch, że strach!... Kto widział znowu wchodzić w jakieś takie subtelności?... Chce wyjść za ciebie, oddaje ci rękę, posag, siebie...

Ta uwaga wywołała wyraz zniecierpliwienia na twarzy Romualda.

— Tylko posag, powiedz!... siebie kobieta oddaje jedynie wtedy, kiedy kocha.

— Ale jeśli nic nie czuje, to nie wychodzi za mąż...

— Jeżeli jest zwykłą kobietą, jak ty, ale jeśli jest niezwykłą, jak panna Joanna, to robi ofiarę z siebie dla idei, dla społecznego obowiązku, dla szlachetnej tendencyi.

Zatrzymał się w środku salonu i z wypiekami na policzkach mówił:

— To właśnie... otóż to, co mnie dotyka i obraża!... Czyż ty tego nie czujesz, że ona mi daje do poznania, iż uważa mnie za bankruta, za rozbitka, którego swoim posagiem chce ratować od ostatecznej ruiny tylko dlatego, że sobie rady dać nie mogę sam, że ziemia moja jest zagrożona, że pójdzie na marne i może być straconą na zawsze?... Przecież ta jej ofiara to najdotkliwszy cios, wymierzony w najboleśniejsze miejsce mego serca i honoru!... Czy ja ci to mam dopiero tłomaczyć?... To takie jasne i proste, a ty tego zrozumieć nie chcesz!

Przysiadł się do niej nerwowym ruchem szybko nagle i jął przekładać:

— Pomyśl tylko, coby pomyślała ona, czy jakakolwiek inna panna na wydaniu, bogata, gdybym się jej oświadczył tylko dla jej posagu, nie dla niej samej, nie z miłości?... gdybym jej to dał do zrozumienia?... Miałaby prawo być obrażoną, posądzić mnie o interesowność, odepchnąć, czuć się upokorzoną? Czyż mężczyźnie nie wolno mieć takiejsamej miłości własnej?... takiejsamej drażliwości?... Porównanie, wiem, nie wydaje się stosownem, bo tu nie chodzi o żadne korzyści materyalne, tu jest stosunek wręcz przeciwny; tutaj jest w swoim rodzaju wyższa, szlachetniejsza interesowność moralna, nie materyalna, ale jest. Dla dobra publicznego, dla idei, dla obowiązku twoja Joasia chce zawrzeć małżeństwo, nie kochając, nie czując dla mnie nic, oprócz politowania, oprócz lekceważenia, które mi dawała poznać tyle razy; gotowa się poświęcić dla uratowania mojej ziemi — ja to wiem, ja to widzę i co?... Mam zamknąć oczy i przystać?... mam się także poświęcić i biernie oddać się z dobrodziejstwem inwentarza?... Rozum, idea, obowiązek kazałyby może tak zrobić, ale jest jeszcze honor, ten honor indywidualny, jest poczucie godności, jest ambicya, wygórowana powiesz, prawda, lecz pozbyć się jej trudno; jest jakieś wrodzone prawo serca, którego nie można lekceważyć i pomijać, jest wstyd, męski wstyd — i to wszystko protestuje przeciw upokorzeniu, przeciw takiemu zaprzedaniu się w niewolę, choćby dla szlachetnego celu. Widzisz, ja także jestem w swoim rodzaju dziwolągiem, który się z takiemi rzeczami liczy. Inny w mojem położeniu zamknąłby oczy i chwycił rękę samego dyabła, aby się tylko wyratować, a ja nie mogę!... nie mogę, mówię ci.

Zasłonił sobie czoło i rozcierając je mocno, dodał szeptem, jakby nie chciał sam słyszeć tego wyznania:

— A potem jest jeszcze jedna rzecz... dziwna... nieprawdopodobna, ale... jeśli chcesz wszystko wiedzieć, to ci powiem: mnie w życiu dokuczyła samotność... tylko trzeba, abyś mnie dobrze zrozumiała!... Nie ta samotność towarzyska, nie brak ludzi, przyjaciół, spólników zabawy. Ja tego miałem więcej, niż ktokolwiek; ale od czasu śmierci... matki, od czasu, gdy tu siedzę, jak na pustkowiu, jak na rekolekcyach, to po raz pierwszy dała mi się uczuć jakaś taka smutna, zimna, martwa pustka dokoła mnie.., dokoła serca pustka. Miła!... Ja dzisiaj dopiero widzę, że poza matką nikt nigdy mnie bardzo, ale to bardzo gorąco, wyłącznie... nie kochał. I ja też!... Tam gdzieś na świecie były kobiety, byli mężczyźni, którzy mi okazywali niby to dużo uczucia, jeździli mojemi powozami, pili moje wino, spędzali ze mną całe dni i noce, ale mnie nie kochali nigdy. Nie! to nie była miłość!... Kochała mnie tylko jedna, jedyna kobieta w życiu, to ta!

Wskazał ręką na portret nad kominkiem i mówił dalej:

— Dawniej nie brałem tego tak subtelnie, wystarczało mi to, co każdy dzień, co przypadek przynosił. Miałem pieniędzy dużo, mogłem sobie wszystkiego kupić do woli; na świecie za pieniądze wszystkiego dostanie... Raz mi się zdawało, że mnie kochała dziewczyna, panna z bardzo świetnego domu, chciała wyjść za mnie, podobno nawet z miłości; wierzyłem temu, dopóki dla tytułu nie poszła za innego. Potem przestałem wierzyć i szukać serca dla siebie. Matka, matka mnie kochała, a świat oszołamiał!... Ale teraz w tych kilku latach, Miła, kiedy się wszystko zmieniło, kiedym miał czas dużo przemyśleć, dużo przetrawić, przeżuć, odkąd zostałem sam jeden, teraz... to wstyd się przyznawać, bo to na spóźniony sentymentalizm zakrawa... teraz takby mi potrzeba było czyjejś miłości!... czyjegoś kochania!... Ale powiedz, czy to nie ironia, że takie pragnienie budzi się w człowieku wtedy dopiero, kiedy ani kupić serca, ani zdobyć go niema czem. Widzisz, ja to pierwszy, pierwszy raz w życiu mówię komu drugiemu i to tylko tobie, bo ty jedna byłaś dobra dla mnie, dobra, jak siostra, i kochałaś mnie, jak siostra, ale... nie gniewaj się Miła!... to nie to, coby zapełniało pustkę około serca.

Pochylił głowę i, wzdychając, dodał:

— Teraz może zrozumiesz jeszcze lepiej moją drażliwość... może się nie będziesz tak bardzo dziwiła, że się nie chcę... nie mogę ożenić z kobietą, która mnie nie kocha, dla której jestem obojętnym zupełnie, a z którą musiałbym żyć i być w dalszym ciągu samotnym. Nie, to już lepiej niech będzie, jak jest!...

Kurkowska słuchała w milczeniu, patrzała na niego jakby własnym uszom nie wierzyła, zapierała oddech w piersi a po twarzy jej toczyły się łzy, duże, jak groch.

Zamilkli oboje i siedzieli tak obok siebie w smutnej zadumie, z głową spuszczoną, z oczyma wpatrzonemi w posadzkę, na którą padał czerwony odblask ognia na kominku.

Nie uważali nawet, że od pewnego czasu pod oknami przechadzał się Trojdanowicz i zaglądał ciekawie przez szyby do salonu, bo go ta długa, tajemnicza rozmowa sam-na-sam, pani Jasiowej z Romualdem, intrygować zaczynała.

Wyglądał, jak satyr zmoczony na deszczu; czapkę miał nasuniętą na czoło, kołnierz od marynarki postawiony do góry, ręce trzymał w kieszeniach, krótką fajeczkę bretońską w zębach, buty miał zabłocone, ale zdawał się nie zwracać uwagi na psią pogodę, na deszcz sączący się leniwo drobniutkiemi kropelkami i napełniający wilgocią całe powietrze.

Przybliżył się do okna, twarz przytulił do samej szyby i niedyskretnie zaglądał do wnętrza.

— Co oni tam tak rajcują? — myślał, — widocznie mają jakieś tajemnice, skoro zamknęli się przede mną. Może dziedzica wyrzucają ostatecznie z majątku?... dobrzeby było o tem wiedzieć wcześniej, bo nie chciałbym doczekać się komornika i asystować przy urzędowym akcie wysadzania szlachcica na wolne powietrze. Ładniem się ubrał, niema co gadać!... Całe lato dyabli wzięli, sztukę dyabli wzięli, bazgroty podarłem, groszem nie śmierdzę, wyjechać niema o czem a siedzieć tu, jak żyd na pokucie, już mi obrzydło!...

Widok milczącej i zadumanej pary jeszcze bardziej go zaciekawił.

— Co to jest?... co to jest? — mówił sobie — wyglądają oboje, jakby mieli zamiar jednym kosztem popełnić dubeltowe samobójstwo. A może kuzynek z kuzynką mają jakie tajemnice romantycznej natury?.... Kto to wie!...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zapłaciły 25 milionów. Parlament kolumbijski miał słuszność, ale nie liczył się z zasadą: „siła przed prawem". Nie chciał poprzestać na nominalnej władzy nad Panamą i stracił ją obecnie zupełnie.

Oto Stany Zjednoczone, zwyczajem, praktykowanym po tamtej stronie oceanu, urządziły w Panamie rewolucyę. Dnia 3 b. m. wieczorem tłum rewolucyonistów ogłosił w mieście Panama niezawisłość **nowej republiki istmijskiej**. Generałowie kolumbijscy, Tovar i Amaya, zostali uwięzieni, a tensam los podobno spotkał także gubernatora i wybitniejszych urzędników cywilnych. Wprawdzie komendant kolumbijskiego parowca wojennego „Bogota", stojącego na kotwicy pod Panamą, posłał rewolucyonistom ultimatum, wzywając ich, ażeby się poddali w przeciągu trzech godzin, ale to ultimatum nie odniosło skutku. Z pokładu „Bogoty" zaczęto ostrzeliwać Panamę, na co rewolucyoniści odpowiedzieli salwami z fortów i z okrętu „Padilla". Po krótkiej walce, w której nikt nie padł, statek „Bogota" odpłynął, pozostawiając miasto Panamę w rękach powstańców. Po stronie oceanu Atlantyckiego w mieście Colon wojsko kolumbijskie trzymało się przez kilka dni, aż wreszcie także — jak doniosły sobotnie telegramy — cofnęło się ku wschodowi. Miasto Colon jest ważnym punktem strategicznym, z którego wojsko kolumbijskie, mając w swem ręku kolej do Panamy, wpaść mogło powstańcom na tyły. Po tej „wojnie" domowej odpadnięcie Panamy od Kolumbii stało się faktem dokonanym.

Stany Zjednoczone wystąpiły oczywiście z akcyą dyplomatyczną, posławszy przedewszystkiem na wody panamskie... 9 okrętów wojennych. Z Nowego Jorku donosi telegram, że rząd Stanów Zjednoczonych uznał nowy stan rzeczy w Panamie na tej podstawie, że ludność jej dobrowolnie postanowiła oderwać się od Kolumbii. Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt w instrukcyi, wydanej dla posła Unii w Bogocie, stolicy Kolumbii, poleca mu, ażeby jak najgoręcej popierał pokojowe załatwienie sprawy pomiędzy Kolumbią a Panamą. Sekretarz stanu Hay ogłosił oświadczenie, w którem omawia kwestyę kanału panamskiego i zapewnia, że Stany Zjednoczone działają w interesie Kolumbii samej, Panamy i handlu światowego.

Anglia zawiadomiła już urzędownie Stany Zjednoczone, że wobec wypadków w Panamie zachowa stanowisko ściśle neutralne. Oczywiście Stany Zjednoczone przyjęły radośnie to oświadczenie gabinetu angielskiego. Inne państwa nie dały jeszcze urzędowej odpowiedzi, ale z pewnością pójdą za Anglią. Prasa niemiecka napada gwałtownie na Anglię z powodu jej neutralności, zarzucając gabinetowi angielskiemu, że oddał się na usługi Amerykanów. Po znanym liście zmarłego Mommsena z umizgami do Albionu, wystąpiła znowu na jaw ukryta zawiść Niemiec do Anglii.

Kronika.

Kraków, 9 listopada.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 12 bm. o godz. 5 po południu.

Zapomoga dla powodzian w Krakowie. Dzisiaj przed południem sekretarz namiestnictwa, p. Władysław Kowalikowski, złożył do rąk prezydenta miasta p. Józefa Friedleina, kwotę 100.000 koron, które rząd wyasygnował z funduszów państwa na zapomogi dla mieszkańców Krakowa, dotkniętych ostatnią klęską powodzi.

Z uniwersytetu ludowego. Uroczyste otwarcie uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza w Krakowie odbyło się w niedzielę d. 8 bm. o godz. 7 wieczór. Salę i galeryę Rady miejskiej wypełniła szczelnie publiczność. Zagaił przewodniczący krakowskiego oddziału dr Juliusz Gertler przedstawieniem historyi uniwersytetu ludowego w Galicyi, walk, jakie staczać musi i wezwaniem do popierania moralnego i materyalnego instytucyi, która postawiła sobie za zadanie demokratyzacyę wiedzy. Następnie wygłosił dr Emil Bobrowski odczyt o celach i zadaniach uniwersytetów ludowych. W treściwem a jasnem przemówieniu przedstawił powody rozszerzania się w coraz dalszych kołach tej wiedzy, która dawniej była tylko strawą wybrańców losu, powstanie instytucyi uniwersytetów ludowych na Zachodzie, ich rozwój i znaczenie dla kulturalnego rozwoju narodów wszystkich, a zwłaszcza naszego, w którym nędza i ciemnota ludu są tak bezgraniczne. Odczyt inżyniera Libańskiego o stanowisku człowieka w wszechświecie zakończył zebranie.

Z Komitetu tej instytucyi komunikują nam, że wykłady uniwersytetu ludowego odbywać się będą w roku bieżącym w sali muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. Na listopad zapowiedziane są wykłady: profesora Bujwida o przyczynach chorób i ich zapobieganiu, doc. Stanisława Zakrzewskiego „historya wschodniej Europy w czasach nowożytnych", p. Heleny Witkowskiej „o komisyi edukacyjnej", dra Juliana Gertlera o „trustach i kartelach", oraz p. Wilhelma Feldmana o obrazy z dziejów malarstwa (Rubens, Rembrandt, Van Dyck). Obrazy będą ilustrowane obrazami świetlnymi.

Popis gimnastyczny w „Sokole". Wczoraj wieczór w wielkiej sali „Sokoła" odbył się popis członków „Sokoła" krakowskiego, który miał naocznie przekonać o wynikach uprawianej tam nauki gimnastyki. I popis ten istotnie przekonał, że racyonalną i doświadczoną ręką kierowana gimnastyka jest nieodzowną w wychowaniu młodego pokolenia. Bardzo licznie zebrana wczoraj publiczność gorąco oklaskiwała każdy punkt popisu, z którego najefektowniej wypadły ćwiczenia żelaznemi laskami, ćwiczenia na drążku amerykańskim, na poręczach i piramidy na drabinach, przyczem uczestnicy popisu wykazali obok nadzwyczajnej siły mięśni, wiewiórczą zręczność, połączoną z elegancyą ruchów. Najwięcej uwagi wzbudzał jednak dwukrotny popis szermierzy, raz na florety, a raz na rapiery, w których nauczyciel szermierki w „Sokole", porucznik Nowotny, potykał się z swym uczniem, p. Skr., budząc podziw szybkością obrotów, atakiem i obroną, wśród okrzyków zapowiadających każdy dany lub otrzymany cios.

Popis zakończył się zaprodukowaniem tak zw. „grupy marmurowej" przy sztucznem oświetleniu. Wszystkiemi ćwiczeniami, do których bardzo ładnie przygrywała własna orkiestra sokola, kierował naczelnik, druh Ruciński.

Z teatru miejskiego piszą nam: Na porządku dziennym pracy scenicznej jest obecnie wielki poemat dramatyczny Emeryka Madacha „Tragedya człowieka", ułożony na scenę w 12 obrazach. Autor przebiega w nim obszerne księgi życia i rozwoju ludzkości. Akcya rozpoczyna się w raju od stworzenia świata, potem poeta ukazuje naczelne postacie sztuki w przemianach dziejowych w starożytnym Egipcie, Grecyi i Rzymie, w czasach nowożytnych, nareszcie w spodziewanej przyszłości. Utwór ten, tłómaczony z węgierskiego języka na niemiecki, wykonany był w Wiedniu przez trupę Poloniego z Hamburga na wystawie teatralnej w 1892 roku. Od tego czasu obiega różne sceny austryackie, niemieckie i węgierskie, a przed rokiem grany był dwadzieścia kilka razy w teatrze Narodowym w Pradze.

Z krakowskiego Tow. ogrodniczego. Na środowem miesięcznem posiedzeniu członków Towarzystwa zawiadomił podskarbi p. Müldner, że komitet krakowskiego Tow. rolniczego przyrzekł udzielić na przyszłoroczną wystawę ogrodniczą ewentualną subwencyę w kwocie 500 koron. Nad wnioskiem p. Fregowej, postawionym na ostatniem posiedzeniu, ażeby z powodu atrat, jakie ponoszą ogrodnicy **handlowi** wskutek zwyczaju dawania pewnej sumy na jakiś cel, „zamiast wieńca na trumnę", wystąpiło Tow. w obronie ogrodników — rozpoczęła się dłuższa dyskusya. Przyjęto należycie sformułowane wyjaśnienie p. Brzezińskiego, ażeby nad tym wnioskiem przejść do porządku dziennego (bardzo słusznie! Przyp. red.). Następnie p. Lichański wygłosił krótki wykład o suszeniu śliwek na sposób bośniacki i winach owocowych, wyrabianych w powiecie limanowskim, tudzież objaśnił za pomocą scioptikonu czyli latarni magicznej różne fazy szczepienia, sadzenia drzew owocowych, cięcia gałęzi itp. Za pomocą tego aparatu uzmysławia p. L. włościanom bez porównania lepiej potrzebne wiadomości sadownicze, niż w zwykłym suchym teoretycznym wykładzie. Na zapytanie kilku członków, dał p. Lichański wyjaśnienia o sposobie wyrabiania wina owocowego. Ogrodnik z zakładu ks. Lubomirskich, p. Sobieniowski, przedstawił okazy porów brabanckich, selerów erfurckich i chrzanu (okaz sadzonki 2 i 3-letniej) i objaśnił hodowlę, p. Hab[illegible] okazy rzepy, race Marton, białej Norfolk, Amer[illegible]gniac i finlandzkiej, zasianej około 15 sierpnia na polach zalanych ostatnią powodzią, dr Goliński małe melonki dojrzałe i bardzo aromatyczne, wysłane w lipcu przez p. Czernową w Bonarce, tudzież praktyczny worek do zbierania owoców z drzew, używany w Tyrolu, wreszcie p. Brzeziński dojrzałe kasztany słodkie, u nas bardzo rzadkie, wyhodowane w Raciechowicach w ogrodzie p. Redingerowej. Posiedzenie zakończyło się rozlosowaniem kwiatów.

Z resursy urzędniczej. W sobotę urządził wydział resursy ucztę na cześć swego członka p. Wilhelma Winklera, starszego inżyniera kolei państwowej, który przez lato prowadził nadzór nad odnowieniem lokalu i namalował piękną kurtynę do teatru amatorskiego. Wypowiedziano wiele toastów i wręczono p. Winklerowi na pamiątkę dnia tego srebrną papierośnicę. Po uczcie odbyły się śpiewy, tańce i t. d.

Wczoraj odbyło się przedstawienie amatorskie. Grano dwie wesołe komedyjki: „Między nami nic nie było" i „Wujaszek Alfonsa". Pięknie wypadł śpiew p. Walewskiego, posiadającego ładny głos tenorowy. Syn reżysera teatru miejskiego śpiewał dobrze, a grał sceny z „Halki" (w kostyumie) wybornie. Po przedstawieniu tańczono.

Dla uczniów akademii sztuk pięknych. Ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, na mocy którego uczniowie trzeciego roku akademii sztuk pięknych w Krakowie i w Pradze mają do jednorocznej służby wojskowej takie same prawa, jak uczniowie wszystkich 8-klasowych zakładów naukowych.

Wystawa chryzantemów. Firma ogrodnicza L. Freege urządza we własnym lokalu w Sukiennicach od dnia 12 b. m. wystawę chryzantemów (złocień) i cyclamenów, przeznaczając trzecią część ze sprzedaży na cele zakładu opuszczonych sierot im. Zurowskiej.

Zamknięcie kursów szewskich. Dzisiaj ukończył się majsterski kurs szewski w Krakowie, który trwał 8 tygodni, pod kierunkiem wykwalifikowanych nauczycieli-szewców, pp. Wejersa i Celewicza. Na uroczystość zakończenia, ze strony gminy miasta Krakowa, która na cele kursu ofiarowała lokal przy ulicy Karmelickiej pod L. 49 — przybyli: radca miasta Piotr Kosobucki, radca magistratu Buczkowski, a ze strony rządu instruktor cechowy, dr Schoenett. Wszystkim 14 uczniom kursów wydano świadectwa z postępem bardzo dobrym. Że istotnie z kursów tych skorzystali uczniowie — zarówno czeladnicy, jak majstrowie — świadczy urządzona wystawa prac uczestników kursów, mieszcząca się w trzech pokojach lokalu, gdzie odbywała się nauka. Wystawiono tam modele kopyt drewnianych, przystosowanych do każdej nogi zdrowej lub ułomnej, odlewy gipsowe stopy, dalej rysunki i kroje w tekturze wierzchów i cholewek, oraz całe gotowe obuwie, nadzwyczaj trwale i precyzyjnie wykonane, zarówno do powszedniego użytku, jak i luksusowe.

W program uroczystości zamknięcia kursów wchodziło wręczenie świadectw wszystkim uczniom, oraz przemówienia o ważności i potrzebie takich kursów. Między innymi, uczestnik kursów, p. Kwiatkowski z Wojnicza, podziękował gminie m. Krakowa za pomoc i ofiarność w ręce radcy magistratu, p. Buczkowskiego.

W kursie brało udział 5 samoistnych majstrów z Krakowa, a to pp.: Kazimierz Gołąb, Franciszek Bursa, Franciszek Majski, Franciszek Stolarzyn, Kasper Włoszczek; dalej 5 czeladników z Krakowa pp. Wojciech Kasina, Jan Kępiński, Jan Kowalski, Jan Nalikowski i Jan Wajgiel oraz 4 czeladników z prowincyi, pp.: Stefan Kwiatkowski z Wojnicza, Władysław Opałka z Żołyni, Franciszek Urban z Kańczugi i Karol Wróbel z Brzeska.

Dążeniem szewców krakowskich jest, aby kursa takie mogły się częściej odbywać w Krakowie, by wykształciwszy się w swoim zawodzie, krajowy towar i krajowy wyrób w zakresie szewstwa mógł ostać się wobec zagranicznej konkurencyi.

Z dziejów gospodarki po wsiach. Z polecenia wydziału Rady powiatowej przeprowadził lustrator, p. Józef Grabowski, dnia 16 sierpnia 1902 roku lustracyę majątku gminy Krowodrzy pod Krakowem, której naczelnikiem był Piotr **Rajtar**. Podczas szkontrum lustrator stwierdził po zestawieniu przychodów z rozchodami, że gminny zapas kasowy z dnia 16 czerwca 1902 powinien był wynosić kwotę 1832 koron 83 h., a ponieważ wójt Rajtar wykazał się tylko gotówką 800 koron, okazał się brak 1032 kor. 83 h. Wobec tego starostwo krakowskie odstąpiło wynik lustracyi do dochodzeń sądowych.

Oprócz tego wyszło na jaw, że Rajtar sprzeniewierzył także niektóre grzywny gminne w kwocie 18 koron. Po ostatecznem jednak ścisłem obliczeniu, przy potrąceniu różnych wydatków, które Rajtar poczynił na rzecz gminy, deficyt, z którego nie może się wytłómaczyć, wynosi 847 koron. — Wobec tego prokuratorya oskarżyła Piotra Rajtara, wójta gminy Krowodrza, o zbrodnię sprzeniewierzenia z § 181 uk., a dzisiaj rozpoczęła się przeciw niemu rozprawa karna przed sądem przysięgłych w Krakowie.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego Ferens, oskarżał prokurator dr Trzaskowski, bronił adw. dr Nichtchauser. Do rozprawy, która się skończy wieczór, powołano 11 świadków.

Oryginalna groźba. Wczoraj przyjechał jednym z pociągów wieczornych do Krakowa niejaki Józef Szilha, podobno należący do narodowości czeskiej kierownik jakiejś cywilnej kapeli, i zaraz na dworcu kolejowym, prawdopodobnie podulecony alkoholem, wszczął ogromną awanturę z pełniącym tam służbę agentem policyjnym Pająkiem. Gdy ten nie mógł sobie dać rady z awanturnikiem, zawezwał żołnierza policyjnego do pomocy, celem odprowadzenia hałasującego muzykanta do aresztów. Wtedy Szilha wydobył 5-strzałowy rewolwer nabity ostremi nabojami i wśród okrzyków, że „wystrzela wszystkich Polaków", skierował broń w tłum. Rozbrojony przez policyę zupełnie seryo oświadczył, że zaniesie na postępowanie z nim policyi krakowskiej skargę do... generał-gubernatora warszawskiego, który ich „nauczy". Ostatecznie nieprzytomny Szilha odprowadzony został do aresztów, gdzie wyspawszy się pewno zrozumiał, że generał-gubernator warszawski nie ma nic w Krakowie do nakazywania. Za niebezpieczne jednak pogróżki wędrowny muzykant Szilha będzie odpowiadał przed sądem.

Zona przegrana w karty. Widownią wielkiej awantury był w niedzielę wieczór jeden z szynków przedmiejskich w naszem mieście, gdzie zebrała się paczka wesołych towarzyszów, zabawiająca się kieliszkiem i polką „rach-ciach-ciach" przy dużej harmonii. Stateczniejsi tymczasem w drugiej izbie szynkownianej grali w karty. Zabawa toczyła się ochocze, tany szły w najlepsze, a harmonia dudniła, doprowadzając do rozpaczy nie mogących zasnąć sąsiadów, gdy nagle z izby, gdzie grano w karty, wytoczył się niemiłosiernie podchmielony wyrobnik Piotr B., a pochwyciwszy z grona tańczących zasapaną swą małżonkę, wciągnął ją za sobą, prowadząc do stolika, przy którym toczyła się rozogniona gra. Stawką była właśnie pani B. i naturalnie, że B. tak jak przegrał wydzieloną sobie przez połowicę gotowiznę, tak nie miał i szczęścia w ostatniej pulce, przegrał, a wraz z przegraną tracił żonę — dotychczasową towarzyszkę 14 lat małżeńskiego pożycia. Szczęśliwy gracz już powstał, by zadokumentować swe prawa do wygranej, gdy nagle energiczna niewiasta, której żart czy nowy małżonek nie przypadł do smaku, zawinęła rękawy i... wzięła się do roboty. Naturalnie tańce przerwano, a szczęśliwy gracz po kilku sążnistych policzkach zrzekł się dobrowolnie wszelkich praw do krewkiej i energicznej kobiety, która z trymfem hukniawszy na również „dotkniętego" w ogólnem zamięszaniu męża (6 siniców, 4 guzy i naderwane uszy), wyszła z jaskini gry, obiecując solennie małżonkowi rozprawę w domu o „uszanowaniu" ślubnej niewieście należnem. Mężów zaś, tego, który przegrał, i tego, który wygrał... żonę, opatrzyć musiało pogotowie Towarzystwa ratunkowego.

Dary cesarskie. Ze Lwowa donoszą, że cesarz udzielił z prywatnej szkatuły pogorzelcom **Rady mna** 1500 koron, rz.-kat. proboszczowi w Birczy na dokończenie budowy kościoła w Sofczynie 200 koron i komitetowi cerkiewnemu w Sołotwinie na budowę cerkwi 200 koron.

Podgórze. Zarząd Koła podgórskiego Towarzystwa „Szkoły ludowej" zaprasza członków i gości na walne zgromadzenie, które się odbędzie we wtorek 11 bm. o godz. 6 wieczór w lokalu szkoły ceramicznej w Podgórzu przy ulicy św. Floryana 5. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności. 2) Sprawozdanie kasowe. 3) Wybór nowego zarządu. 4) Wnioski.

Oświęcim. Tutejsze „Kółko śpiewackie" urządza w sobotę 14 bm. koncert o programie bardzo zajmującym ze współudziałem p. Wandy Chrzepczyńskiej, śpiewaczki z Krakowa. Dla członków „Kółka" wydaje bilety po cenie do połowy zniżonej skarbnik Towarzystwa p. Al. Zdzieński.

Z Zakopanego piszą nam:

(=) Bardzo tutaj wszyscy jesteśmy wdzięczni posłowi Rotterowi za poruszenie w Sejmie niektórych ważniejszych spraw zakopańskich. Jak bowiem w całym kraju, tak samo i u nas, w stolicy Podtatrzańskiej, autonomia strasznie kuleje. Co rusz, to źle. Było tam n. p. parę tygodni prześlicznych. W innym kraju wyzyskanoby taką okoliczność i zabranoby się do dalszej budowy rozpoczętych dróg i naprawy popsutych. U nas nikt kamienia nie ruszył. Zaczęto budować ulicę Sienkiewicza, nawieziono kamieni, rozsypano je i na tem koniec. Ulica nieskończona. A jeżeli chcecie wiedzieć, kiedy ją będą kończyli, to wam powiem: w **lipcu i sierpniu**, podczas największego sezonu. Tak było tego roku, tak będzie w r. 1904.

Od lat sześciu wlecze się sprawa budowy przez od kolei do Krupówek. Wszystko przygotowane, plany gotowe, fundusze są także, ale roboty się nie rozpoczynają. Wodociągi powinny być gotowe najdalej w ciągu przyszłego roku. Nic jednak dzisiaj nie stoi na przeszkodzie. Pożyczka 400.000 koron uchwalona i obecnie dał Sejm nawet gwarancyę spłat rat amortyzacyjnych. Więc do roboty! Jest nadzieja, że dr Chramiec, w tej chwili boleśnie dotknięty żalem po stracie zacnego ojca, sam zabierze się do wodociągów. W czerwcu 1904 ma być otwartą kolej z Nowego Targu do Suchej Góry. Kolej ta otworzy nowe wrota w Tatry polskie ze strony Spiża od Orawy. Zaczęto budować drogę, która połączy Zakopane ze stacyą w Suchej Górze. Lecz znowu budowa tak postępuje powoli, że potem, aby była gotową na rok przyszły, nie ma mowy.

Towarzystwo, zawiązane dla elektrycznego oświetlenia Zakopanego, rozwiązało się z powodu ogromnych kosztów ujęcia wód. Natomiast ma być utworzonych 6 małych elektrycznych centrali, czyli tak zwanych „bloków". I tak: Na Jagiellońskiej ulicy jeden blok zakłada dr Chramiec dla dolnych Chramcówek; powyżej dla ulicy górnej Jagiellońskiej założy ma drugi blok dr Danielak; trzeci sanatoryum Hawranka i hotel turystów, czwarty Pawlica i Kulig koło kościoła, piąty OO. Jezuici i Skoczyska ltd. Będzie to najtańszy sposób oświetlenia Zakopanego porządnem światłem elektrycznem.

Tuchów. Dnia 7 b. m. wygłosił tu odczyt „O Sachalinie" p. Zenon Jastrzębski, który po 12letniej niewoli na Syberyi za udział w powstaniu w roku 1863, powróciwszy do Kijowa, zesłany w r. 1892 powtórnie za propagandę narodową na Sachalin, zdołał w roku ubiegłym zbiedz do Galicyi. Zajmującą i do głębi wstrząsającą prelekcyę przyjęła licznie zebrana publiczność z Tuchowa i okolicy hucznemi oklaskami, poczem na cześć zacnego wiarusa, którego zapału dla pracy narodowej nie zdołały ostudzić ani wiek podeszły, ani lody i katorgi Sybiru, odbyła się wieczornica sokola.

P. Jastrzębski zamierza w bieżącym tygodniu wygłosić podobny odczyt w Starym i Nowym Sączu, tudzież w Jaśle.

Zmarli.

Dr Leon Kulski, lekarz w Noworadomsku, zmarł przed kilku dniami w 28 roku życia.

Ze świata.

Choroba cesarza Wilhelma II-go. — Cesarz Wilhelm poddał się w sobotę operacyi polipa na więzadłach głosowych. Operacyi, która udała się zupełnie dobrze, dokonał prof. Maurycy Schmidt. Celem wygojenia się rany po operacyi zakazano cesarzowi mówić, który to zakaz, jak z Berlina donoszą, większą cesarzowi sprawił przykrość, niż sama operacya.

„Nordd. Allg. Ztg" donosi o wyniku badań mikroskopowych polipa, przeprowadzonych przez tajnego radcę Ortha: Polip składa się z bardzo miękkiej, tylko niewiele komórek liczącej tkanki, która jest pokryta równomiernie uwarstwowionym nabłonkiem (Plattenepithel), które ostro są odgraniczone od tkanki. Część komórek tkankowych zawiera brunatne ziarnka barwikowe, pochodzące widocznie z poprzednich przekrwawień. Polip składa się z większej liczby cienkościankowych naczyń krwionośnych. Ma się tu do czynienia z zupełnie **niezłośliwym** tkankowym polipem.

Wydany biuletyn donosi, że cesarz przepędził dzień wczorajszy w spokoju i spał całą noc bez przerwy. Wygląd małej ranki zupełnie zadowalający. Cesarz nie czuł żadnych bólów. Temperatura rano 36·3, puls 60.

Pożar w kijowskiem więzieniu. W Kijowie w zakładzie karnym, gdzie się znajduje również wielu politycznych więźniów, wzniecili aresztanci pożar, doprowadzeni srogością zarządu do tego kroku. Jak donoszą z Kijowa, cały prawie budynek spłonął. Dnia 4 b. m. około godziny 9 rano więźniowie, niezadowoleni z zarządu, zgromadzili się na korytarzu drugiego piętra i zapalili nagromadzone tam sienniki i poduszki. Płomienie wkrótce objęły trzecie piętro, a potem dach. Więźniowie próbowali uciec, ale przeszkodziło temu wojsko, które ich otoczyło i wyprowadziło na dziedziniec więzienny. W Kijowie opowiadają, że ogień podłożył jeden z więźniów, namówiony do tego przez komitet rewolucyjny dla „południowej Rosyi", to jest Ukrainy.

Zabici. Z miasta Sternberg donoszą: W fabryce koronek firmy Rudolpha w Heidenpiltsch zawaliło się wczoraj po południu sklepienie. **Ośmiu robotników poniosło śmierć.**

Niezwykły wypadek.

— Miałeś pan kiedy jaki nieszczęśliwy wypadek kolejowy?

— Owszem... Raz w tunelu chciałem pocałować córkę i po ciemku pocałowałem — matkę!

Korespondencya redakcyi

Prawdziwemu: Zadnej niechęci do Waszego „Sokoła" u nas nie było i niema. Pozwolimy sobie jednak zauważyć, że właściwszem dla „Sokoła" byłoby dawanie popisów gimnastycznych, a nie teatralnych przedstawień amatorskich. Pamiętać należy, że „Sokół" nie jest kasynem, a jakkolwiek i do podtrzymania ducha towarzyskości przyczyniać się powinien, przecież czynić to może jedynie na tle właściwego swojego zadania.

Dr G.: Konkurs dramatyczny Wydziału krajowego upływa z dniem 31 grudnia b. r.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Życie", sztuka w 3 aktach Feldmana.
We środę: „Sprawa Mathieu".
We czwartek: „Wesele"
W sobotę: „Tragedya człowieka", poemat dramatyczny w 12 obrazach Emeryka Madacha.
W niedzielę po południu: „Śluby panieńskie"; wieczór: „Tragedya człowieka".
W poniedziałek: „Tragedya człowieka".

Z kalendarza. We wtorek 10 listopada: Andrzeja z Awel. i Teoktysty; we środę 11 listopada: Marcina b. w. i Felicyana m.; we czwartek 12 listopada: 5 Br. MM., Chryst. i Marcina.

Wschód słońca 10 listopada o godzinie 6 minut 46, zachód o godzinie 4 minut 02 długość dnia godzin 9 minut 16.

Z teatru.

„Życie" — sztuka w 4 aktach Wilhelma Feldmanna.

Ogarniając okiem dorobek najnowszej naszej produkcyi teatralnej, trudno się oprzeć wrażeniu, że zatraca ona coraz więcej wybitne cechy narodowe, a zbliża się do typu kosmopolitycznego. Płynie ku nam coraz silniejszą falą ponury pogląd na życie, szarzyzna i martwota tła, na jakiem Ibsen z całą plejadą swych zwolenników i naśladowców rozsnuwał swe filozoficzne poglądy na życie współczesne. Od chwili, kiedy uczeń jego, Przybyszewski, wprowadził te nowe hasła do naszego teatru kiedy scenę uczynił areną pseudofilozoficznych sporów, kierunek ten, choć nie zyskał prawa obywatelstwa na scenie, stał się dla pewnych grup pisarzy młodszych wykładnikiem twórczości. Literatura zdobyła dla siebie teatr, usuwając życie na plan drugi. Pojawiają się coraz jaskrawsze odmiany erotyzmu i, jak niegdyś, przed laty, opanowała teatr francuski kwestya rozwodów — tak teraz naszą twórczość opanowała erotyka, przynosząc najróżnorodniejsze kombinacye miłosnego stosunku i najoryginalniejsze próby jej rozwiązania ze stanowiska etycznego, społecznego i filozoficznego. Prawdopodobieństwo i rzeczywistość odgrywają w tych kombinacyach najczęściej rolę podrzędną.

Na tę drogę wstąpił p. Feldman, jeden z najwszechstronniejszych, bardzo utalentowanych, naszych pisarzy i publicystów. Zdobywszy na innych polach literackiej działalności autorytet powołanego pracownika, autor „Cudotwórcy" nie przestaje tęsknych rąk wyciągać także do sceny. Może ona uśmiechem swym nagrodzi kiedyś jego wytrwałość, na razie jednak, dzieła jego przy niepowszednich zaletach kompozycyi, ekspresyi dramatycznej i artyzmu w szczegółach, nie mogą przekroczyć tej granicy, która oddziela utwory szczerego natchnienia i talentu od usiłowań wcielenia kunsztownego pomysłu w prawidłowe kształty budowy dramatycznej.

Wystawione w sobotę „Życie" jest, podobnie jak poprzedni dramat tegoż autora „Cień", utworem, który przykuwa uwagę widza, zarówno pomysłem, jak i sposobem przeprowadzenia. Sytuacya, jaką nam odsłaniają pierwsze sceny, jest istotnie niezwykle śmiałą. Widzimy młode dziewczę, rzucone w odmęt niezdrowej miłości dla człowieka żonatego, skrępowanego obowiązkami rodzinnemi i etycznemi. Uczucie to jest z obu stron wzajemne i tak silne, że Karol (takie jest imię bohatera), nie waha się wezwać Wandy, aby z nim razem udała się w świat na los szczęścia. Matka Wandy, która przypadkowo podsłuchała tę scenę, w uzasadnionem oburzeniu naprożno usiłuje wykazać całą potworność tego przedsięwzięcia i odwieść nieszczęsnych kochanków od rozpaczliwego postanowienia. Wanda staje po stronie Karola, ale gdy matka pada zemdlona z bólu i rozpaczy, córka wraca od progu i decyduje się na rozłączenie z Karolem.

Następuje walka i mocowanie się dwóch dosyć chorych na niezdrową miłość. Karol, jako muzyk-artysta, gasi swe płomienie w podniecanej twórczości, która mu dyktuje genialne dzieło, — Wanda natomiast, oddana rozpaczy, trawiona gorączką miłości, ulega chorobie, która podcina soki żywotne młodocianego jej organizmu. Stan ten trwa pół roku i w niczem nie zmienia uczucia Wandy. W końcu oddana jednej myśli, nieczuła na ból matki, w przystępie rozpaczy, usiłuje popełnić samobójstwo. List pozostawiony na biurku, odkrywa matce okropną prawdę. Teraz widzi ona, że sytuacya jest bez wyjścia. Wymusza na Wandzie przyrzeczenie, że już nigdy nie powróci do rozpaczliwego zamiaru i biegnie po Karola. I oto nieszczęsna matka przybywa do mieszkania muzyka, aby mu zaproponować ponowne objęcie przerwanych „lekcyj fortepianu". Ból i rozpacz miotają sercem jej w chwili upokarzającego wyznania, które jedynie miłość dla dziecka i obawa przed jego utratą usprawiedliwić może. Następuje jeden błysk nadziei, gdy Karol oświadcza, że nie kocha już Wandy. Ale to tylko przypuszczenie. Karol czuje, że miłość jego tylko przygasła, i przy pierwszym podmuchu buchnie jasnym płomieniem. Jakoż akt ostatni przekonywa o tem dowodnie. Karol przybywa, Wanda szaleje ze szczęścia, lekcye rozpoczynają się na nowo. — W chwili, gdy wchodzi z odwiedzinami żona Karola, za drzwiami sąsiedniego pokoju rozpoczyna się wskrzeszona pieśń miłości połączonych kochanków.

Oto wątek ostatniego utworu p. Feldmana, przypominającego w pomyśle i przeprowadzeniu psychologiczne wiwisekcye Ibsena lub Przybyszewskiego. Nad całem dziełem unosi się atmosfera niezdrowej erotyki, która w konsekwencyi musi doprowadzić autora do równie chorobliwych konkluzyi. Mimo niezmiernie zajmujących i pod względem literackim wykwintnie i pomysłowo rzuconych scen, utwór razi sztucznością. Życie niesie niewątpliwie nawet tego rodzaju kombinacye i kolizye, ale przecież trudno się pogodzić z takiem ich rozwiązaniem.

„Życie" należy do sztuk, których sceniczne wrażenie w niemałej mierze zawisłem jest od gry aktorskiej. Nie można niestety powiedzieć, aby ten czynnik przyszedł tym razem skutecznie w pomoc intencyom autora. Może temu winien nadto wielki rozdźwięk pomiędzy rzeczywistością a teoryą życia, dość, że kreacyom wykonawców brakło wyrazistości i artystycznej ekspresyi. Uderzało to szczególniej w grze p. Mielewskiego, który główną postać muzyka naszkicował powierzchownie, z nadto wielką powściągliwością. Pięknie wyzyskane momenta i szczegóły roli nie mogły uratować [illegible] krewnej całości. P. Mrozowska odtworzyła rolę Wandy z talentem i intuicyą, która cechuje wszystkie kreacye nowoczesnego repertoaru artystki, ale mówiła tak cicho, że połowa roli przepadła dla słuchaczów. Najbliższą intencyj autora była p. Wysocka, w roli matki rozwijająca grę inteligentną, powściągliwą, a obfitującą w wysoce artystyczne momenty. Bardzo interesującą kontrastem rysów i nastroju postać żony muzyka stworzyła p. Ordon, wydobywając z niej sympatyczny akcent szczerości. Rolę lekarza-rezonera odegrał ładnie p. Sobiesław, jeden z niewielu artystów, który u nas świecą przykładem wzorowej dykcyi.

Publiczność, przepełniająca teatr na premierze, przywoływała kilkakrotnie autora i wykonawców.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu.** Na ostatniem posiedzeniu poznańskiego Tow. przyjaciół nauk zdawał sprawę dr B. Erzepki ze swoich poszukiwań archiwalnych w Królewcu. Uczony ten historyk znalazł tam ciekawe nieznane i niewyzyskane dokumenty do historyi humanizmu w Polsce i do dziejów Zygmunta Starego i Zygmunta Augusta, a mianowicie liczne akta dyplomatyczne z lat 1526—1578 dyaryusze, tajne korespondencye polityczne, listy królów polskich, urzędników, w ich liczbie Bekfarka, Bonara, Hozyusza i Górków, protoplastów dzisiejszych Hurków. Ogółem materyały są pierwszorzędnej doniosłości.

Obszernie omawiał p. dr Erzepki znajdujące się w tym zbiorze listy Stanisława Bojanowskiego od r. 1547 sekretarza króla Zygmunta Starego, zagorzałego protestanta, do ks. Albrechta Pruskiego. Bojanowski zdawał jak najdokładniejsze relacye ks. Albrechtowi o wszystkiem, co się na dworze królewskim i w Polsce działo, był więc poprostu, chociaż na tak wysokiem i zaufanem stanowisku, na jego żołdzie szpiegiem. Listy te oprócz histo-

nego materyału zawierają nadzwyczaj wiele szczegółów, rzucających światło na obyczaje i kulturę XVI wieku. We wszystkich listach przebija chęć jak najdokładniejszego poinformowania ks. Albrechta Pruskiego, aby wiedział, jak mu z dworem polskim poczynać należy. Bojanowski opisuje pomiędzy innemi przyjęcie królowej Barbary w Krakowie 1549, a to, co pisze o królowej, jest oburzającem. W innym liście mówi o bójkach studentów krakowskich ze służbą Czarnkowskiego, scholastyka, w innym znów daje charakterystykę dostojników dworu polskiego, pisze o religijnych zapatrywaniach króla, biskupów, wojewodów, o szerzeniu się innowierstwa, wogóle o wszystkiem, o czem Albrechtowi wiedzieć było potrzeba. W zbiorze listów znajdują się także listy polskich kobiet, widocznie więc ks. Albrecht po polsku umieć musiał.

O dalszych swych poszukiwaniach w Królewcu p. dr Krzepki na przyszłem posiedzeniu referować zamierza.

— „Wędrowca“, ilustrowanego czasopisma tygodniowego, wychodzącego w Warszawie, Nr 45 przynosi na tytułowej stronie portret zmarłego literata Adama Pługa, oraz dłuższy jego życiorys. Z rycin większych, przez cały numer pisma znajdujemy reprodukcye obrazu S. Bagieńskiego „Odpoczynek“ (odpoczynek polskich ułanów z r. 1831 przed bitwą), którego treść tak bardzo przemawia do duszy widza i czytelnika, szczególnie pod zaborem rosyjskim. — Szereg rycin z Korei, typów i widoków, obfita „teczka Wędrowca“ i kronika bieżąca dopełniają zawartości ostatniego numeru tego poczytnego pisma.

Kronika lwowska.

Lwów, 9 listopada.

Szefem biura prezydyalnego w namiestnictwie został zamianowany p. Wacław Zaleski, radca namiestnictwa, przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Rozwiązanie zgromadzenia. W sali Towarzystwa „Ogniwo“ w pasażu Mikolasza odbyło się wczoraj przed południem zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet partyi socyalno-demokratycznej. Na porządku dziennym była sprawa ostatnich rozruchów w Stanisławowie. Przemawiano w tonie nader ostrym. Podczas przemówienia akademika Zakrzewskiego, którego aresztowanie było bezpośrednim powodem zajść w Stanisławowie, komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Oszustwo Kazimierza Królickiego. Sekretarz „Floryanki“, p. Thot, wpadł na niezwykłe oszustwo asekuracyjne, praktykowane we Lwowie na szkodę „Floryanki“ przez przybyłego z Krakowa akwizytora asekuracyjnego Rudolfa Myczkowskiego do spółki i przy pomocy niejakiego Kazimierza Królickiego, który był tu dawniej współpracownikiem kilku dzienników, następnie przez czas jakiś grasował w Krakowie, a potem znowu pojawił się na bruku lwowskim. Myczkowski, któremu w ostatnich czasach niedobrze się powodziło, wpadł na pomysł wyłudzania od „Floryanki“ prowizyi za fingowane akwizycye. Praktykuje się tak, że znani już akwizytorowie otrzymują prowizyę nie dopiero po zapłaceniu premii przez klienta, lecz już po wystawieniu świadectwa przez lekarza. Skorzystał z tego Myczkowski i przedstawił zeszłego miesiąca we Lwowie przyjaciela swego Królickiego, u jednego lekarza za inżyniera-agronoma, a u drugiego lekarza za inżyniera-górnika z Królestwa Polskiego pod zmyślonemi nazwiskami Antoniego Kunaszowskiego i Józefa Niemirycza. Lekarze wystawili świadectwo dobre i przyjęto ubezpieczenia za 2 police po 20.000 koron, czyli razem na 40.000 koron. W tutejszej reprezentacyi à conto prowizyi wypłacono Myczkowskiemu 500 koron zaliczki, a police posłano do Krakowa dla zatwierdzenia.

Stamtąd wróciły one zatwierdzone — odnośnych panów jednak listonosz odszukać nie mógł, policya nie znała ich także i w taki sposób dostały się listy napowrót do reprezentacyi lwowskiej. P. Toth przyszedł do przekonania, że to oszustwo. Myczkowskiego ktoś przestrzegł i uciekł on podobno do Pesztu. Wysłano za nim listy gończe.

W poufnej drodze dowiedział się p. Toth, że z Myczkowskim widywano razem jakiegoś pana, który zwykle w południe kręcił się koło sklepu p. Szkowrona. Stwierdzono, że tym ptaszkiem był Królicki. Pod jakimś pozorem sprowadzono go do cukierni, gdzie znaleźli się także niepostrzeżenie dwaj lekarze, którzy go badali jako agronoma i górnika w jednej osobie. Lekarze orzekli, że indywiduum, oddane im przez Myczkowskiego do badania jest Królicki i na tej podstawie aresztowano go onegdaj w kawiarni „Metropol“.

Jak twierdzi „Przegląd“, z prowizyi Myczkowskiego Królicki otrzymać miał wszystkiego 38 koron.

Samobójstwo dekadenta. Wczoraj wieczorem w realności przy ulicy Brayerowskiej L. 16 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Witold Limanowski, liczący lat 22. Zimne już zwłoki zastał na łóżku stróż realności, Kluczkowski, przyszedłszy, jak zwykle, zrana obsłużyć lokatora. — Na stole w pokoju znaleziono kartkę następującej treści:

„Z braku wolności woli i energii, aby móc w ciężkiej walce o byt urzeczywistnić swoje dążenia i zamiary, a nie mogąc z nich zrezygnować, pozbawiam się życia. Proszę ojca o czynie moim nie zawiadamiać“.

Oprócz tego zostawił on listy do Mieczysława Limanowskiego w Zakopanem i Władysława Lipowicza na ręce Stanisława Witkiewicza. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

O morderstwo przy ul. Kościuszki.

Na popołudniowej rozprawie sobotniej rozpoczęło się przesłuchanie świadków. Zeznawali: sędzia śledczy dr Wassing, Rózia Spinnerówna (siostra zamordowanej) i kilku innych świadków. Ciekawe były zeznania Antoniego Komarnickiego, stróża, u którego Czerweny — jak twierdzi — miał nocować krytycznej nocy. Komarnicki temu zaprzeczył, twierdząc, że Czerweny nocował noc przedtem. Przy pierwszem przesłuchaniu u sędziego śledczego zeznał Komarnicki, że Czerweny żadnych rzeczy u niego nie zostawił. Obecnie przyciśnięty przez przewodniczącego i obrońcę Czerwenego, dra Szeligę, wyznaje sztuka po sztuce, że Czerweny zostawił kilka koszul, kołnierzyków, mankietów i krawatek, spinkę, ubranie w ciemne kratki — wszystko to w kuferku otwartym.

Dr Szeliga zgłosił potem wniosek, aby świadka Komarnickiego aresztować i zrobić natychmiast rewizyę w jego rzeczach. Trybunał zarządza przyniesienie kuferka z rzeczami, natomiast żądanie aresztowania uchyla.

Przystąpiono wkrótce do przeglądania rzeczy w kuferku Komarnickiego. Nagle rozległ się okrzyk: „Mysz, mysz!“ Szare zwierzątko wybiegło z kufra ku ogromnej uciesze, a zarazem przerażeniu zebranych pań. Czerweny rozpoznał swoje rzeczy w kuferku Komarnickiego.

Następnie prokurator oznajmia, że świadek Komarnicki ścigany będzie za zbrodnię oszustwa, jakiego się dopuścił przez ukrywanie przed sędzią śledczym, że Czerweny zostawił u niego swoje rzeczy. Jest to oczywiście okoliczność bardzo dla Czerwenego pomyślna, że decydujący o jego „alibi“ w noc mordu świadek okazał się tak mało zasługującym na wiarę.

(Telegramy „N. Reformy“ z 9 listopada.)

Lwów. Na dzisiejszej rozprawie zadał obrońca dr Leser kilka pytań oskarżonemu Wierzchołkowi, odnoszące się do czasu trwania mordu i stwierdzenia faktu, czy Wierzchołek bywał w tym roku u Radziewiczów. Na pierwsze pytanie odpowiedział Wierzchołek, że mordowanie ofiar trwało pół godziny. Na drugie nie umiał Wierzchołek dać stanowczej odpowiedzi.

Przesłuchanie córki Orange'owej, Schoenfeldowej, nie mogło przyjść do skutku z powodu jej nagłego zasłabnięcia na sali. Przewodniczący rozprawy odczytał przeto jej zeznania, złożone w śledztwie.

W dalszym ciągu rozprawy na pytania obrońcy dra Szeligi podaje oskarżony Czerweny, że noc z soboty na niedzielę spędził u państwa Bruehlów i podał na tę okoliczność szereg świadków, poczem opisał dokładnie, w jaki sposób przepędził resztę niedzieli, noc z niedzieli na poniedziałek i poniedziałek. — W dniu tym spotkał się z niejakim Prociem, zjadł z nim wspólnie obiad i był w jego towarzystwie do godziny pół do 7 wieczorem.

Świadek Chaim Spinner, brat zamordowanej Ryfki Spinnerównej, zeznaje, że Wierzchołek i Radziewicz wiedzieli o tem, że nocował u siostry. Wyjeżdżając krytycznego wieczora na robotę ze Lwowa, poszedł do siostry. Radziewicz otwarł mu bramę. U siostry zabawił mniej więcej 10 minut. Ryfka siedziała w pierwszym pokoju i pisała. Gdy wychodził, odprowadziła go, aby sprawdzić, czy stróż czeka na niego u bramy. Radziewicz czekał istotnie, a otwierając bramę, zapytał Spinnera, gdzie się tak spieszy i kiedy wróci. Świadek rozpoznaje okazane mu rzeczy Spinnerównej, jako jej własność i opisuje ją jako przeciętnie silną dziewczynę.

Świadek dr Marek Reifenstein, u którego dawniej służył Komornicki, podaje, że tenże go często okłamywał i narażał na szkodę, co było powodem oddalenia go. Czerwenego zna, jednak nie może stwierdzić, czy on u Komornickiego nocował w nocy z 15 na 16 czerwca.

W tym samym duchu zeznaje mniej więcej świadek dr Marcin Reifenstein.

Świadek Anna Radziewicz, żona oskarżonego, nie widziała nigdy Wierzchołka ani Czerwenego. W poniedziałek przed nocą mąż jej Radziewicz nie opuszczał mieszkania i z nikim nie rozmawiał. W nocy na zapukanie wyszedł bez światła i zaraz powrócił, nic nie mówiąc.

Nastąpiła przerwa 10-minutowa.

Po przerwie przesłuchiwano świadka Marka Sprechera, który widział Wierzchołka mniej więcej na 10 dni przed mordem wychodzącego między godziną 10 a 11 rano w kierunku mieszkania Radziewiczów. Świadek zeznaje dalej, że Radziewicz na drugi dzień po morderstwie miał mu opowiedzieć o dwu panach w cylindrach, których wypuszczał nad ranem. Świadek daje jak najlepsze świadectwo Wierzchołkowi, którego znał, przeciwnie Radziewicza charakteryzuje jako człowieka gwałtownego, Czerwenego nie zna zupełnie.

Świadek Karolina Stapecka vel Czerweny II-voto Cieślik, matka Czerwenego, uchyla się od składania świadectwa.

Świadek Proć, na którego Czerweny się powołał, widział Czerwenego ostatni raz na miesiąc przed spełnieniem morderstwa.

Na stwierdzenie faktów, podanych przez Wierzchołka, co do jego pobytu w Gródku w golarni i w szynku powołano czeladnika fryzyerskiego Natana Kirschlera recte Machera, zawiadowców szynku i kelnera Hermana w Gródku. Świadek nie poznaje Wierzchołka, zaś co do Czerwenego twierdzi, że go nigdy nie golił. Właściciele szynku w Gródku Leib i Lea Fuhrmanowie, oraz ich córka Dobora nie mogą poznać ani Wierzchołka, ani Czerwenego, mimo że Wierzchołek dość dokładnie opisuje wnętrze szynku na stwierdzenie swojej bytności tamże.

Na wniosek obrońców dra Szeligi i dra Lesera uchwalił trybunał wezwać cały szereg nowych świadków.

Trybunał uchwalił wezwać telegraficznie z Gródka na jutrzejszą rozprawę wszystkich temtejszych golarzy i całą ich czeladź dla rozpoznania, który z nich golił Wierzchołka.

Proces Kwileckiej.

Berlin, 9 listopada.

Dziś w dalszym ciągu rozprawy przesłuchano jako świadka dzierżawcę Schmidta. Zeznaje on, że oskarżony hr. Kwilecki powiedział mu raz, że on jest ostatnim hr. Węsierskim Kwileckim, a mówił to w czasie, kiedy młody hr. Kwilecki już żył. Oskarżony przeczy temu i mówi, że on jest ostatnim, któremu wolno nosić nazwisko Węsierski-Kwilecki, podczas gdy jego potomkowie będą mogli nosić tylko nazwisko Kwilecki. — Żona Schmidta potwierdza zeznania swego męża, dodaje jednakże, że podobieństwo chłopca do matki było dla niej tak widoczne, że nigdy nie wątpiła, że młody hrabia jest rzeczywiście synem Kwileckiej. — Administrator Studnicki zeznaje, że gdy hr. Kwilecka raz była w kłopotach pieniężnych, miała powiedzieć: „no, teraz nie pozostaje nic innego, jak się obwiązać poduszką“. Świadek uważał to jednakże za żart.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 9 listopada.

Stanisławów. Niewykryty dotąd sprawca okradł w cerkwi kasę bractwa cerkiewnego, w której złożone było około 500 koron gotówką.

Wiedeń. W X. dzielnicy odbyło się tu zgromadzenie przeszło 3000 Czechów, którzy w jednogłośnie uchwalonej rezolucyi zaprotestowali przeciw rozporządzeniu ministerstwa oświaty, zabraniającemu założenia w Wiedniu czeskich szkół ludowych.

Wiedeń. Na ogólnych posłuchaniach przyjął cesarz radcę namiestnictwa Wacława Zaleskiego.

Praga. Kardynał ks. Skrbensky wyjechał do Wiednia.

Praga. Sejm czeski został zamknięty m.

Lubiana. Sejm został zamknięty.

Skierniewice. Wczoraj przybyła tutaj para carska.

Paryż. Prefekt departamentu du Nord odniósł się do właścicieli fabryk w Armentieres z żądaniem, aby się zgodzili na sąd rozjemczy w sporze z robotnikami. Gdyby to nastąpiło, komitet strejkowy poleci robotnikom rozpocząć pracę.

Waszyngton. Kanonierka „Newport“ otrzymała rozkaz, aby jak najspieszniej odpłynęła do San Domingo.

Konferencya kobiet.

Wiedeń. Wczoraj odbyła się tu druga konferencya austryackich kobiet partyi socyalno-demokratycznej. W konferencyi wzięło udział 66 wysłanniczek z rozmaitych prowincyj. — Uchwalono rezolucyę w sprawie 8 godzinnego czasu pracy, zniżenia czasu pracy dla młodocianych robotnic na 6 godzin, oraz zaprowadzenia kobiet inspektorów przemysłowych itp.

Kongres socyalnych demokratów.

Wiedeń. Dziś rozpoczął się tu wiec austryackiej partyi socyalno-demokratycznej przy udziale delegatów z Berlina, Drezna, Węgier i Chorwacyi. Obrady prowadzone w niemieckim i czeskim języku.

Wiedeń. Wczoraj rozpoczął się tu w domu robotniczym wiec partyjny austryackiego stronnictwa socyalno-demokratycznego, w którym bierze udział 140 delegatów ze wszystkich krajów Austryi a także jako goście delegaci socyalnej demokracyi węgierskiej. Przewodniczącym obrano Tomschika z Wiednia, wiceprezydentem Niemetza, Czecha, do biura należą: Misiołek z Krakowa jako reprezentant polskich i dr Jarosiewicz jako reprezentant ruskich socyalistów. Na sekretarza powołano między innymi Heckera z Krakowa.

Secesya w Sejmie bukowińskim.

Czerniowce. Komisya parlamentarna klubów sejmowych polskiego i rumuńskiego ogłosiła komunikat, w którym usprawiedliwia secesyę ze Sejmu posłów rumuńskich i polskich temi samemi argumentami, jakie członkowie tych klubów wypowiedzieli już w Sejmie. Komisya oświadcza zarazem, że obydwa kluby tak długo nie powrócą do Sejmu, dopóki nie będzie dana gwarancya, że ze strony klubu wolnomyślnych nie zajdą w przyszłości ponownie starania, ażeby przez obstrukcyę i przez osobiste napaści uniemożliwić obrady Sejmu.

Dziś odbyło się tu zgromadzenie wyborców rumuńskiej większej własności, na którem posłowie sejmowi rumuńscy zdadzą sprawę ze swego postępowania. Jeżeli zgromadzenie zatwierdzi podjęte przez nich kroki, spodziewać się należy rozwiązania Sejmu.

Prezydyum krajowe rozpoczęło starania, celem doprowadzenia do kompromisu między klubami w Sejmie, lecz starania te żadnego dotychczas nie osięgły rezultatu.

Sytuacya zawsze jeszcze niepewna.

Budapeszt. Sytuacya polityczna jest zawsze jeszcze niepewna. Stronnictwo niezawisłości powieźmie stanowczą uchwałę co do dalszego swego stanowiska dopiero dziś wieczorem. — Posiedzenie będzie prawdopodobnie burzliwe, gdyż zdania w stonnictwie są podzielone. — Starsi z Kossuthem na czele zalecają zaniechanie obstrukcyi, młodsi członkowie stronnictwa żądają natomiast sojuszu z klerykalną partyą ludową i dalszej obstrukcyi aż do skutku.

Budapeszt. Sejm chorwacki będzie zwołany na krótką sesyę z początkiem grudnia. Ban hr. Teodor Pejaczewicz przedstawi się Sejmowi i zażąda uchwalenia prowizoryum budżetowego do końca kwietnia 1904.

Dyskusya nad programem Tiszy.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad programem rządu.

Hollo (z partyi Szederkenyego) oświadcza, że jego stronnictwo nadal prowadzić będzie obstrukcyę przeciw ustawom z roku 1863 i nie widzi przyczyny, aby teraz zawiesić broń. Mowca określa swoje stanowisko w sprawie języka węgierskiego w armii.

Chorwaci za sojuszem z Włochami.

Zadar. Wszystkie kluby chorwackie Sejmu dalmatyńskiego oświadczyły się przeciwko wnioskowi rządu, dotyczącemu sprawy językowej. — W Sejmie poseł chorwacki Trumbicz przemawiał ostro przeciwko germanizatorskim usiłowaniom rządu, przyczem chwalił Włochów za to, że nie stawiają zapory narodowemu rozwojowi Chorwatów i zalecał zawarcie sojuszu z Włochami przeciwko rządowi. Po nim przemawiał poseł Kowaczewicz, Serb, również przeciwko rządowi. — Mowca krytykował zwłaszcza politykę rządu austro-węgierskiego na półwyspie bałkańskim i groził, że Serbowie tak samo zemszczą się na Austryi, jak się zemścili Włosi.

Rocznica bitwy pod Białą Górą.

Praga. Wczoraj, jako w rocznicę bitwy pod Białą Górą, odbyło się na tej górze wielkie zgromadzenie radykalnych stronnictw czeskich. Przemawiał tam poseł Baxa. Gdy uczestnicy zebrania, śpiewając pieśni narodowe, wracali do miasta, zastąpiła im drogę policya, która ich rozpędziła i kilku opornych aresztowała. Rozpędzeni zebrali się następnie znów przed redakcyą „Narodnich Listów“, gdzie wśród głośnych okrzyków przeciwko Młodoczechom wybili kilkanaście szyb.

Operacya Wilhelma II.

Poczdam. Dziś wydano następujący biuletyn o zdrowiu cesarza Wilhelma: Reakcya po operacyi ustępuje. Wygląd operowanego lewego więzadła głosowego zadowalniający. Leczenie potrwa w każdym razie 8 dni. Ogólny stan dobry, ciepłota i tętno — normalne. Podpisy: Leuthold, Schmid, Filberg.

Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu radcę tajnego Lukanusa.

Poczdam. Cesarz Wilhelm (Zob. w kronice „Choroba ces. Wilhelma“, Przyp. red.) przyjmował wczoraj na audyencyi hr. Buelowa, który następnie wziął udział w śniadaniu.

Samobójstwo ministra.

Neapol. Nowo mianowany minister skarbu Rosano, został znaleziony nieżywy w łóżku. W nocy odebrał sobie życie, strzeliwszy do siebie z rewolweru. W mieście wrażenie ogromne.

Rzym. Przyczyną samobójstwa ministra skarbu Rosano były rewelacye socyalistów, z których się dowiedziano, że Rosano brał od przywódców socyalistycznych wysokie „łapówki“ za wyrabianie im pozwolenia na pobyt tam, gdzie prawnie był im wzbroniony. W pierwszej chwili urzędownie rozgłoszono, że Rosano rażony został apopleksyą, później dopiero dowiedziano się prawdy. Wypadek ten jest dla nowego gabinetu bardzo niemiły.

Spisek w armii bułgarskiej.

Sofia. W kilku miastach, mianowicie w Konstancyi i w Filipopolu aresztowano kilkunastu oficerów bułgarskich, podejrzanych o przynależenie do spisku przeciwko księciu Ferdynandowi.

Zmiany w dyplomacyi rosyjskiej.

Paryż. Potwierdza się wiadomość, że tutejszy ambasador rosyjski ks. Urusow ma zostać zamianowany następcą Nelidowa w Rzymie. Następcą ambasadora w Paryżu ma zostać minister sprawiedliwości Murawiew.

Mowa Pelletana.

Oullins. Minister marynarki, Pelletan, wygłosił wczoraj, podczas wydanego na jego cześć bankietu, mowę, w której podniósł, że jego zarówno, jak ministra wojny jest zadaniem bronić Francyę, siedziby największej wolności. Dlatego musi kraj o ile możności jak najlepiej uzbroić, aby zabezpieczyć narodową niezawisłość, ale przytem życzy sobie, aby nigdy do wojny nie przyszło. Republika szanuje wszelkie religijne przekonania i zapewnia wszelką wolność, prócz swobody pozbawiania innych wolności i wolności nauki, którą musi uważać za najwyższe prawo państwa.

Śmierć automobilistów.

Paryż. Podczas dzisiejszego wyścigu automobilowego w Gaillon dwaj sportowcy, biorący udział w wyścigu, wpadli do rowu i na miejscu się zabili. Wielu innych odniosło rany.

Serbski minister wojny a oficerowie.

Belgrad. Minister wojny postanowił ze względów oszczędności znieść nadzwyczajne dodatki do pensyj oficerskich. Gdy się oficerowie o tem dowiedzieli, zajęli stanowisko tak groźne, że minister wojny — rzekomo za radą króla, uznał za stosowne cofnąć swoje postanowienie.

Burzliwe wybory.

Barcelona. Przy wczorajszych wyborach gminnych przyszło do starcia pomiędzy republikanami a Karlistami. Podczas bójki padły strzały rewolwerowe. Wiele osób jest rannych.

Mocarstwa zgodne wobec Turcyi.

Konstantynopol. Wszyscy ambasadorowie otrzymali już instrukcyę, aby poparli żądania Austro-Węgier co do reform tureckich.

Niebezpieczny podróżny.

Neapol. Gdy do portu tutejszego przybył dziś parowiec niemiecki „Irene“ z Ameryki i gdy urzędnicy cłowi rewidowali pakunki podróżnych, chwycił jeden z nich wielki pakiet i wyrzucił go szybko poza burtę okrętu. Pakiet spadł zamiast do wody na jednę z bark, skąd go znów wciągnięto na okręt. Po otwarciu przekonano się, że zawierał znaczną ilość dynamitu. Podróżnego, do którego pakiet ten należał i który usiłował w ten sposób usunąć go przed rewizyą, aresztowano.

Wydalenie anarchisty.

Nowy Jork. Jan Turner, Anglik, zastępca brytyjsko-narodowego związku pomocników kupieckich, którego przed niedawnym czasem aresztowano, został wydalony na podstawie nowej ustawy o wydalaniu cudzoziemców, za anarchistyczną agitacyę. — Turner wniósł przedstawienie do władz, w którem wywodzi, że zasady anarchistyczne są równe zasadom religijnym (!) i że z tego powodu jego wydalenie nie odpowiada ustawie. Sąd związkowy odrzucił przedstawienie Turnera. — Wydalenie Turnera jest pierwszym wypadkiem zastosowania nowej ustawy o wydalaniu, wydanej po zamachu na Mac Kinleya.

Nowe państwo.

Waszyngton. Poseł nowej republiki panamskiej (Zob. art. p. t. „Nowe państwo“, Przyp. red.), Bunau-Varilla, przybył tu i wręczył swoje pisma uwierzytelniające, jako nadzwyczajny poseł republiki panamskiej przy Stanach Zjednoczonych. Bunau-Varilla zawiadomił natychmiast rząd Stanów Zjednoczonych, że jest upoważniony do prowadzenia rokowań w sprawie budowy kanału panamskiego. Poseł jest przekonany, że ludność nowej republiki upoważni nowy rząd do zawarcia układu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Oświadczenie.

Ja podpisany Salomon Leib Schnee, szczotkarz w Stanisławowie, oświadczam niniejszem, że przez zaopatrywanie moich wyrobów szczotkarskich znakiem „Jeleń“ i oznaczenie „Forma“, naruszyłem prawo używania marki ochronnej firmy: Pierwsza austryacka fabryka szczotek i pendzli Bracia Sennewaldt, c. i k. dostawcy nadworni w Białej.

Wobec tego obowiązuję się zaniechać w przyszłości używania przy moich wyrobach marki „Jeleń“ i oznaczenia „Forma“ i oświadczenie niniejsze publicznie ogłaszam.

Stanisławów, 25 października.
2798 **Salomon Leib Schnee**

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 9 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 4 08. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 675 25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 737·—. Akcye Anglobanku 278·—. Akcye Unionbanku 533·—. Akcye Länderbanku 428·50. Akcye Bankvereinu 497·25. Akcye Bodencredit 936·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 668·50. Akcye kolei południowej 89·50. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 421·—. Akcye kolei Północnej 5520. Akcye kolei Czerniowieckiej 579·—. Akcye Alpiny 388·50. Akcye Rima Muranyi 464·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1794·—. Akcye fabryki broni 360·—. Akcye tureckie tytoniowe 352·50. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1200. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·—. Renta majowa 100·45. Austryacka renta koronowa 100·45. Węgierska renta koronowa 98·40. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·30. 4½ Bank krajowy 102·50. 4% Listy Banku hipotecznego 98·60. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·75. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·85. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98·50. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·75. Losy tureckie 147·75. Marki 117·27. Ruble 253·—.

Usposobienie: Międzynarodowe wartości wywierały przejściowo nacisk ze względu na Berlin zamknięcie ustalone, targ lokalny trwale silny.

Cukier 19·35 stały. Spirytus 42·70 stały. Nafta niezmieniona.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 9 listopada 1903 r. godzina 1 w południe.

	Korony. płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	40
Franki papierowe	95	—	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	02	19	12
II. Listy zastawne				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	—	99	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50
4% „ „ „	98	75	99	50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieoz.	98	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	98	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	98	25	99	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99	—	100	—
4% „ miasta Lwowa	96	—	97	—
4½% „ „ „	101	60	102	60
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	75	102	75
5½% „ „ „	101	—	102	—
4% „ kolejowe	98	50	99	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	78	—	82	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	583	—	588	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	581	—	585	—

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.